

# Sierżant przez duże S

Słowo „sierżant” może oznaczać nie tylko stopień wojskowy czy policyjny. W Gliwicach, Knurowie czy Pyskowiach „Sierżant” przez duże S oznacza Sławka Tokarza, policjanta, nauczyciela i trenera. Tak nazwała go tamtejsza młodzież, tak się zwracają do niego i tak mówią o nim między sobą. „Sierżant” jest ich idolem, ich guru.

**S**ierż. sztab. Sławomir Tokarz jest bez wątpienia najpopularniejszym policjantem w powiecie gliwickim i jednym z najpopularniejszych na Śląsku. W ogłoszonym przez Dziennik Zachodni plebiscycie „Osobowość Roku 2017” zdobył największą liczbę głosów czytelników i internautów w kategorii samorządność i społeczność lokalna w powiecie gliwickim. Wśród dziesiątek wpisów na forach internetowych były same entuzjastyczne pochwały, słowa uznania i podziękowania. Głównie od młodzieży i rodziców.

Ubiegłoroczne wyróżnienie nie było dla Sławomira Tokarza pierwsze. Rok wcześniej został odznaczony przez wojewodę srebrną

odznaką „Zasłużony dla województwa”, znalazł się także w finałowej trójce w plebiscycie na tzw. Gliwiczusza roku, czyli człowieka ziemi gliwickiej, a za swoją działalność społeczną, zwłaszcza propagowanie sportu wśród młodzieży, był wyróżniany wielokrotnie, m.in. w 2013 r. w plebiscycie „Gazety Wyborczej”.

Sławomir Tokarz ma 32 lata, a już bardzo bogaty i pełen sukcesów życiorys. Sukcesów zarówno w życiu osobistym – szczęśliwe małżeństwo, kochająca żona, uroczą córeczkę – jak i w zawodowym: praca, którą lubi i w której jest ceniony przez przełożonych oraz działalność społeczna, gdzie robi rzeczy, które uwielbia i za które jest uwielbiany.

## MUNDUR

Rodzina Sławomira Tokarza pochodzi z Beskidów z okolic Krynicy, ale osiadła na Śląsku, gdy ojciec dostał tu pracę jako górnik.

– Stąd w moim charakterze góralski upór połączony ze śląskim tradycyjnym wychowaniem – mówi policjant.

Ojciec pracował jako górnik w kopalni, matka zajmowała się wychowaniem pięciu synów. W domu się nie przelewało, nie było lekko.

– Uważam, że dziś znajduję się w obecnym miejscu życiowym dzięki rodzicom, ale przede wszystkim dzięki sportowi. Już od szkoły podstawowej cała nasza piątka trenowała boks. Mama załamywała ręce: „Po co wam to potrzebne, jeszcze mi na chuliganów wyrosniecie!”. A nas treningi zmuszały do niesamowicie uporządkowanego życia. Był czas tylko na szkołę, odrobienie lekcji i trening, nie było go na głupoty. Rodzice uczyli nas porządku, szacunku do innych, pomagania potrzebującym, a sport – dyscypliny, wytrwałości, no i rozbudzał ambicje. To była wielka szkoła życia. I dziś mama przyznaje, że się myliła, martwiąc się o nas – śmieje się Tokarz.

To chyba nawyk dyscypliny spowodował, że wszyscy bracia wybrali mundur, czterej – górniczy, a piąty – Sławek, żołnierski, zamieniony później na policyjny.

Po maturze odsłużył służbę zasadniczą w wojsku, w polsko-litewskim batalionie sił pokojowych stacjonujących w Orzyszu. W armii wszystko go ciekawiło, a nowa wiedza przychodziła mu bardzo łatwo. To wtedy doszedł do wniosku, że jego drogą jest służba mundurowa. Po skończonej służbie prawie rok spędził na misji ONZ



W ciągu 10 lat pracy z klasami mundurowymi sierż. Sławomir Tokarz wychował już kilkudziesięciu mundurowych, w tym wielu policjantów.

w Syrii i w Izraelu, w ramach Polskiego Kontyngentu Wojskowego UNDOF. Za wzorową służbę otrzymał medal United Nations.

## ZAWODNIK I TRENER

Sport był zawsze obecny w jego życiu, a poczucie, że jest szkołą charakteru i ma wpływ na dalsze życie młodych ludzi, kazało Sławomirowi Tokarzowi zaoferować taką szansę młodym ludziom.

Kiedy wrócił z misji pokojowej, założył w rodzinnym Knurowie klub sportowy Spartan, w którym zaczął szkolić młodzież w sztukach walki. Sam cały czas uprawia sport i odnosi sukcesy: zdobył brązowy medal Pucharu Polski w boksie i czarny pas w kickboxingu. Zdobyl też liczne uprawnienia trenerskie: jest instruktorem muay thai, kickboxingu i trenerem II klasy boksu.

Kiedy w 2008 r. podjął służbę w Policji, zawiesił działalność zawodową w klubie Spartan. Ale nie działalność trenerską, nadal szkoli młodzież, tyle że teraz robi to społecznie.

Można powiedzieć, że ma na swoim koncie wiele wyprostowanych młodych życiorysów.

– Boks nie jest dla grzecznych chłopców – mówi. – Ci, którzy przychodzą do klubu, to zaczepne, twarde, śląskie chłopaki, mające w sobie niekiedy dużo agresji, skore do bitki i awantury, często z biednych, a nawet i patologicznych rodzin. Kiedyś jeden z pierwszych moich przełożonych, komendant Rafał Kochańczyk, kiedy pytałem o pozwolenie na taką działalność, powiedział: „Masz szansę wyciągnąć ich ze złego środowiska, w jakim się obracają, nauczyć dyscypliny, rozbudzić ambicje”. No i tak staram się robić. Obserwuję, jak sport staje się dla tych młodych innym stylem życia, wolnym od patologii i uzależnień. A kiedy wygrywają, kiedy widzę, jak rosną im skrzydła, jak stawiają sobie coraz ambitniejsze cele, nie tylko sportowe, to po prostu serce mi rośnie – mówi.

Wychowankowie klubu Spartan zdobywają laury w zawodach lokalnych, wojewódzkich i ogólnopolskich, a także międzynarodowych (mistrzostwa świata). Lista sukcesów jest długa. Ale dla Sławka Tokarza najważniejsze jest to, że sport pozytywnie zmienia życie tych młodych ludzi.

Jego wychowankowie w klubie wiedzą, że jest policjantem. Ale autorytet trenera jest wystarczający, nawet dla tych najbardziej trudnych młodych charakterów. Wiedzą, że trener jest konsekwentny, wymaga dyscypliny, ale jak trzeba, potrafi zrozumieć i pomóc.

Trener Sławomir Tokarz i jego wychowankowie z klubu „Spartan” mają na koncie wiele sukcesów krajowych i międzynarodowych



– Spotykam ich po latach i słyszę takie słowa: „Dzięki, że był pan wobec nas tak wymagający, że nas pan tak ćwiczył. Dziś mam żonę, dzieci, normalne życie, a gdyby nie klub i pan, to nie wiem, gdzie bym skończył” – wspomina.

## NAUCZYCIEL

Jako trener klubu sportowego Sławek Tokarz jest osobą znaną i popularną wśród młodzieży. I nie tylko wśród niej, bo gdy w 2010 r. powstał pomysł stworzenia w knurowskim liceum klasy mundurowej, dyrektor szkoły zwróciła się o pomoc właśnie do niego. Miała to być pomoc w zorganizowaniu takiej klasy, ułożeniu programu itp., a skończyło się na tym, że został również instruktorem. Oczywiście za zgodą i przy pełnej akceptacji przełożonych. Potem do popularnego „Sierżanta” zgłosiły się z propozycją utworzenia klas mundurowych i prowadzenia w nich zajęć dwie kolejne szkoły: w Pyskowicach i Gliwicach.

Nie bardzo chciał się zgodzić, obawiał się, czy da radę, ale dyrektorzy tych szkół byli nieustępliwi. Z pomocą przyszli im przełożeni policjanta, którzy tak układają grafik służby, żeby mógł pięć razy w tygodniu prowadzić zajęcia w szkołach.

– Jeden z przełożonych powiedział mi: „Sławek, musisz to robić, to jest szkolenie młodego narybku, z którego będą kiedyś nasi następcy” – mówi.

I tak właśnie się dzieje. Stara się uczyć nie tylko zawodu, ale także wpajać trzy zasady: dyscyplinę, szacunek dla starszych, pomaganie innym. Żeby być lepiej przygotowanym do zawodu nauczyciela, ukończył studia pedagogiczne.

W ciągu 10 lat pracy z klasami mundurowymi „Sierżant” wychował już kilkudziesięciu mundurowych, w tym wielu policjantów.

– Ja tego nie liczę, ale co rusz spotykam swoich wychowanków w Policji i w wojsku. W samej tylko KMP w Gliwicach jest ich ponad 20 – mówi i opowiada niedawne zdarzenie: – Dostałem przydział do służby w komisariacie I. Wchodzę na odprawę, a tu podrywa się młody policjant, staje na baczność i melduje się: „Czołem, sierżancie!”. Patrzą, a to mój wychowanek. Okazało się, że będziemy razem pełnić służbę. Był niesamowicie dumny, że zostaliśmy kolegami.

Z wieloma wychowankami sierż. sztab. Sławomir Tokarz do dziś utrzymuje kontakt.

W związku z tym, że pięć razy w tygodniu prowadzi zajęcia w szkole, swoją policyjną służbę pełni głównie w godzinach popołudniowych i nocnych. Może nawet częściej nocnych, bo większość popołudni spędza w klubie sportowym. Szkoli tam nie tylko młodzież, od dwóch lat prowadzi zajęcia ze sztuk walki także dla swoich kolegów policjantów. Niedawno jako dyplomowany instruktor techniki i taktyki interwencji szkolił też żołnierzy batalionu powietrzno-desantowego z obrony i ochrony obiektów.

Jak to wszystko godzi? Koledzy żartują, że doba Sławka Tokarza jest po prostu dwa razy dłuższa niż u innych.

Co na to żona?

– Moja żona jest wspaniałym człowiekiem. Rozumie moje pasje, wie, że bez tej aktywności i działania dla innych nie umiałbym żyć, więc wspiera mnie i kibicuje – mówi „Sierżant” i dodaje, żeby koniecznie napisać, że bardzo jest jej za to wdzięczny. ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. z archiwum  
Sławomira Tokarza